Świat Młodych

GAZETA HARCERSKA

Nr 48 (1936) 16 czerwca 1970 r. Cena 50 gr

WEŹ UDZIAŁ W NASZYM KONKURSIE

MORZE, nasze MORZE...

Na stronie 4—5 zamieszczamy dziś wielki konkurs o tematyce morskiej. Składa się on z ośmiu zadań dotyczących naszej floty handlowej i rybackiej, przemysłu stoczniowego i tradycji wojennych biało-czerwonej bandery.

NA ZWYCIĘZCÓW CZEKA 50 NAGRÓD:

jeden namiot 2-osobowy
jedno radio tranzystorowe
dwa zegarki na rękę
trzy materace turystyczne
pięć kometek
osiem piłek do siatkówki
dziesięć kompletów szachowych
pięć bonów książkowych wartości po 100 zł każdy.
piętnaście bonów książkowych wartości po 50 zł każdy

CYRK DONALDA

Niech każdy do nas się uśmiecha, albowiem dzisiaj cyrk przyjechał: Od lewej stoją: **Iluzjonista, Treser, „Klemensio"** z psem **„Hektorem", „Henio Katarek"** — clown — trombista, clown **„Zuzia"** bębni coś w tamborek, a kapeluszem daje im znak — dyrektor cyrku — maestro **„Kwak".**

Więc złóż, publiko do braw swe dłonie...

Reszta na drugiej i trzeciej stronie.

Rajskie ptaki trzeba oglądać w ich ojczyźnie! Nawet najdoskonalsza fotografia nie potrafi oddać barw ich piór i fantazyjnych kształtów ogona.

PYTAJ — ODPOWIEMY

Gdzie jest ojczyzna rajskich ptaków i skąd się wzięła ta nazwa? **Zosia D.** — z Chełma Lub.

RAJSKIE PTAKI chodzą po ziemi

EUROPEJCZYCY zetknęli się z rajskimi ptakami, a właściwie z ich spreparowanymi skórkami, na początku XVI wieku. Przybił wówczas do portu w Sewilli jedyny ocalały z wyprawy Magellana statek — „Victoria". Wśród wielkich bogactw w postaci przypraw korzennych znalazły się na pokładzie „Victorii" i tajemnicze, barwne jak sen, skórki nieznanych ptaków. Oglądano je na hiszpańskim dworze z tym większym podziwem, że nie miały... nóg. A zatem cudowne ptaki muszą wieść tak beztroski

Dokończenie na str. 7

Aleksandria. Serapeum i kolumna pompejańska.

Kartka z najdawniejszej historii

ALEKSANDRIA

KIEDY w roku 333 przed naszą erą Aleksander Wielki pokonał króla Dariusza, los państwa perskiego był przesądzony. W rok później zwycięzca wkroczył do Egiptu jako faraon, syn boga Amona.

Mała egipska osada leżąca u ujścia zachodniego ramienia Nilu Rhakotis zrobiła nagle wielką karierę. W tym właśnie miejscu polecił Aleksander architektowi Dejnokratesowi założenie miasta. Powstała Aleksandria, miasto, które odegrało ogromną rolę tak w historii, jak i kulturze starożytnego świata. Dogodne położenie nad morzem, bogate zaplecze gospodarcze, handel z Arabią, Etiopią i Rzymem wpłynęły na szybki rozwój oraz wzbogacenie się nowej metropolii.

Po śmierci wielkiego Macedończyka Egipt otrzymał w spadku wódz Aleksandra, Ptolomeusz. Stał się on założycielem nowej dynastii królów, którzy władali krajem 300 lat. Ptolomeusze rozbudowali miasto ozdabiając je wspaniałymi pałacami i świątyniami. Król uświetnił je założeniem słynnej biblioteki, która szczyciła się posiadaniem największego księgozbioru starożytności. Na wysepce Faros zbudowano tak imponującą latarnię morską, że starożytni uważali ją za jeden z cudów świata.

W Aleksandrii skończyła swe burzliwe życie piękna Kleopatra, ostatnia królowa niepodległego Egiptu, nie mogąc przeżyć upadku dynastii i utraty wolności.

Za panowania rzymskiego Aleksandria nie straciła na znaczeniu, konkurując skutecznie z Rzymem sławą i wielkością.

Ale przyszedł kres świetności dla stolicy kultury starożytnej. Rzym upadał, olbrzymie imperium — rozbite — stało się łatwym łupem wrogów. W roku 640 Arabowie pod dowództwem Kalifa Omara zdobyli Aleksandrię; pastwą płomieni padła wtedy słynna Biblioteka, a Kalif Omar podobno osobiście rzucał w ogień arcydzieła literatury starożytnej.

W XIX wieku archeologowie odkryli pozostałości dawnego miasta. Zachowały się obeliski, sfinksy, część Biblioteki i pałace.

Po drugiej wojnie światowej Polska Misja Archeologiczna pod kierunkiem profesora Kazimierza Michałowskiego odkopała wiele zabytkowych gmachów oraz teatr starożytny przysparzając sławy polskiej nauce.

Aleksandria przetrwała burze dziejowe, wzloty i upadki. Dziś jest milionowym miastem arabskim. Po szerokich, wysadzanych palmami alejach mkną samochody. Piękne hotele i bliskość morza ściągają tysiące turystów z całego świata. Kolumna pompejańska i sfinksy z Serapeum przypominają dzieje miasta sprzed dwu tysięcy lat.

Tekst i rysunki:
MIECZYSŁAW KOŚCIELNIAK

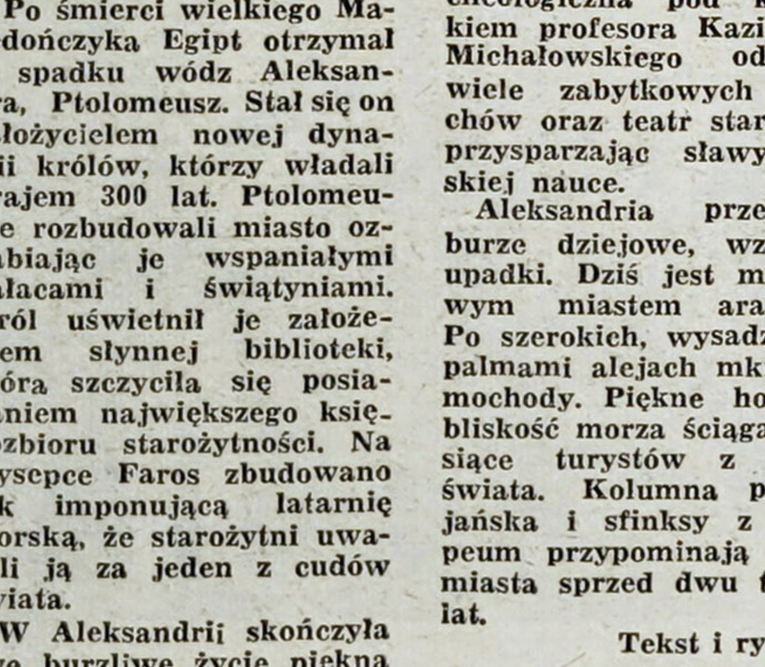

Aleksandria. Starożytny teatr grecki odkopany przez prof. Michałowskiego.

CYRK DONALDA

Drogi trenerze, mistrzu Klemensie, Hektorem trzęsie dreszcz w pewnym sensie. Ten dreszcz emocji dech nam zapiera; więc brawa dla psa i dla tresera.

„Katarek" mówi: jesteś wspaniała — za dwóch pracujesz i jesz za dwóch... Niebrzydka Lidka konkurs wygrała, no bo wiadomo: Lidka — to zuch!

Tekst:
BARBARA SKÓRSKA
wierszowane podpisy:
W. BISKO
Zdjęcia:
K. ADAMOWSKI

Perokulta et obskura magikorum est natura! Hokus — pokus, trik mistrzowski: była kostka? — Nie ma kostki!

— Na świecie jest smutno, nieprawdaż, Katarku? — Tak, świat jest ponury jak koń na jarmarku.

— Wymyślmy więc drakę, nim publika uśnie. — Niech koń też się śmieje, zadbajmy o uśmiech.

O wiele weselej się zrobi na świecie, gdy Kwak i Katarek wystąpią w duecie.

TEN CYRK OGLĄDAŁO JUŻ PONAD TYSIĄC OSOB. JEGO „DYREKTOR", KWAK TWIERDZI: „GŁUPIO SIĘ CZUJĘ, GDY LUDZIE POWINNI SIĘ ŚMIAĆ A SIĘ NIE ŚMIEJĄ". W HARCERSKIM CYRKU DONALDA WSZYSCY SIĘ JEDNAK SMIEJĄ OD UCHA DO UCHA. TAK WIĘC KWAK NIE MIAŁ DOTYCHCZAS POWODÓW, BY CZUC SIĘ GŁUPIO.

*

— Nie pchać się, publika. Słyszycie co mówię?

— „Drynda", nie wydzieraj się, nie bądź taki ważny.

Porządkowy „Drynda" usiłuje bez większych rezultatów odsunąć widzów od podium, aż wreszcie zniechęcony macha ręką:

— I tak się będą pchać...

Na jego szczęście w tym momencie spod kolorowej płachty namiotu wybiega zespół artystów, głośno śpiewając: *„Cyrk Donalda rozpocząć nadszedł czas. Czołem wiara! Witamy wszystkich was!"*.

Rozpoczyna się zabawa jakich mało. Sprytny iluzjonista błyskawicznie rozkłada stół i wyczynia na nim przedziwne sztuczki z kostkami i kartami, które jemu tylko wiadomym sposobem znikają, mnożą się. Publika pokłada się ze śmiechu, bo iluzjonistę pragną nieudolnie naśladować dwaj klowni. Obydwaj za wszelką cenę chcą schować choćby jedną kartę. Ale nic z tego, nie udaje im się.

Klowni udając zawstydzonych rezygnują z dalszych prób i zapraszają publikę do konkursu. Natychmiast zgłaszają się chętni. Ba, jest ich kilkudziesięciu. Wybrani spośród nich szczęśliwcy mają w szybkim tempie zjeść po paczce herbatników i zaraz po ich zjedzeniu głośno zagwizdać. Gdzie tam! Nie rozlega się ani jeden gwizd. Konkursowi towarzyszy głośny śmiech i doping widowni.

Na „arenę" cyrkową wbiega Hektor, pies wspaniały rasy bokser i jego Klemensio — właściciel i treser. Hektor jest naprawdę wspaniały. Pyskiem odbija piłkę, którą rzucają mu klowni, jak najlepszy bramkarz świata. Za każdym razem piłka ląduje oczywiście wśród rozkrzyczanej i rozbawionej widowni.

*

Publiczność się nie nudzi, więc nie przeszkadzajmy jej w zabawie...

Trupa cyrkowa Donalda powstała rok temu przy 89 Szczepie Harcerskim w Poznaniu. Pierwszy program wystawili harcerze-cyrkowcy na Dzień Dziecka, drugi — na obozie w Łowyniu, trzeci — dla mieszkańców swojego osiedla, czwarty — na Mikołajki dla chorych dzieci w szpitalu na oddziale ortopedycznym.

Każdy program przygotowują bardzo pieczołowicie. Cyrkowcy to jednak taki ludek, który ma wrodzone skłonności do improwizacji i płatania figli. Lubią zaskakiwać nie tylko publiczność. Zdarzyło się na przykład, że jeden z klownów, wychodząc z pompką na scenę, cichcem wsypał do niej trochę mąki. Według scenariusza miał przy pomocy pompki „wydmuchać" z areny czarodzieja. Czarodziej wiedział o tym, ale nie spodziewał się, że zostanie ponadprogramowo zamieniony w młynarza. Sądził, że czary — to jego specjalność. Zmykał więc z podium w obłoku białego pyłu prychając i popiskując.

Na obozie w Łowyniu cyrkowcy występowali przed dziećmi z miejscowego miasteczka i okolicznych wsi. Podium, namiot, rekwizyty i inne drobiazgi transportowali na dwukołowym wózku. Począwszy od tego roku cyrkowe akcesoria będą wozili na motorze z przyczepą, który otrzymali z Komendy Hufca ZHP dzielnicy Poznań-Jeżyce. Przed wakacjami motor trzeba jeszcze wyremontować — wymienić ośkę i szczęki hamulcowe. W tym miesiącu chłopcy muszą też sprawdzić stan wszystkich rekwizytów, co trzeba naprawiać, odświeżyć... Wszystko robią sami. Również afisze, na których obwieszczają: DZIS JEDYNA OKAZJA! WYSTĄPI CYRK DONALDA!

*

Wróćmy jednak do publiki, która nadal świetnie się bawi. Właśnie ma nastąpić trzynasty punkt programu. Niestety, Donald zapowiada, że go nie będzie, bo liczba jest... feralna.

„Już zakończony dzisiejszy program nasz. Do widzenia! Żegnamy wszystkich was!" — kończą harcerze występ swoją piosenką.

Z widowni słychać zawiedziony głos jakiegoś dziecka:

— A czemu?!

„Zuzia" to nie mimoza, chociaż jest mu nielekko. **Taka poza to zgroza, aż się dziwi pies Hektor.**

Miała być draka? — Była draka! Miało być klawo — Było klawo! Nie ma dziewczyny ni chłopaka, którzy by nie wołali: brawo!

MORZE, NASZE MORZ

NOWY KONKURS „ŚWIATA MŁODYCH" I SZTABU VI ALERT

„Chociaż każdy z nas jest młody, lecz go starym wilkiem zwą..." — tak zaczyna się popularna piosenka, z refrenu której pochodzi tytuł naszego nowego konkursu. Już się z pewnością domyślacie, że konkurs dzisiejszy w całości poświęcony jest sprawom morskim. Chcielibyśmy, aby każdy z Was, przynajmniej na czas rozwiązywania zadań konkursowych, stał się wilkiem morskim, znawcą polskiego wybrzeża, naszej floty handlowej i rybackiej, naszego przemysłu stoczniowego, a także chlubnych tradycji biało-czerwonej bandery.

Konkurs zamieszczamy w związku z drugim zadaniem alertowym ogłoszonym pod kryptonimem **„Polskie rzeki płyną do Bałtyku".**

Jak się zabrać do rozwiązywania konkursu? Zawiera on osiem zadań. Pod każdym zadaniem znajdują się pytania, na które należy krótko odpowiedzieć w odpowiednich rubrykach zamieszczonego kuponu.

ZADANIE 1

OŚWICIE 28 listopada eskadra szwedzka blokująca port gdański szła w dwóch grupach od Helu w kierunku Redłowa. Dowódca eskadry, admirał N. Stiernsköld, znajdował się na okręcie „Tigern".

Na wodach Zatoki Gdańskiej szwedzką flotę spotkały polskie okręty bazujące w Wisłoujściu. Na czele naszej eskadry płynęły okręty: „Król Dawid" oraz „Św. Jerzy" z dowódcą floty polskiej, admirałem A. Dickmannem. Za nimi płynęły inne jednostki naszej flotylli: „Pędzący Jeleń", „Panna Wodna", okręt wiceadmiralski „Wodnik", „Żółty Lew", „Biały Lew", „Arka Noego", „Płomień", „Czarny Kruk". Walkę rozpoczął okręt „Św. Jerzy", który zaatakował „Tigerna". Po oddaniu salw z armat pokładowych Polacy dokonali abordażu. Do akcji weszła wówczas „Panna Wodna" ostrzeliwując „Tigerna" od rufy. Po dłuższej walce szwedzki okręt admiralski został zdobyty.

W tym samym czasie inny szwedzki okręt „Solen" odpierał ataki „Wodnika". W końcu Szwedzi znajdując się w beznadziejnej sytuacji wysadzili swój okręt w powietrze. Pozostałe jednostki nieprzyjacielskie uciekły z pola walki.

Zwycięstwo w starciu z silnym przeciwnikiem miało ogromne znaczenie moralne dla młodej floty polskiej.

Pytanie 1

PODAJ ROK ORAZ NAZWĘ MIEJSCOWOSCI NA POLSKIM WYBRZEŻU, W POBLIŻU KTÓREJ STOCZONA ZOSTAŁA TA BITWA MORSKA.

ZADANIE 2

JEST jednym z najpiękniejszych żaglowców na świecie. Trójmasztowa fregata, zakupiona została przez społeczeństwo Pomorza w roku 1929 i przekazana ówczesnej Szkole Morskiej w Gdyni. W latach 1931—38 żaglowiec odbył wiele dalekich rejsów po morzach świata. Był pierwszym polskim statkiem, który opłynął kulę ziemską (Gdynia — Santa Cruz — Port de France — San Domingo — Kanał Panamski — Balboa — Galapagos — Honolulu — Jokohama — Osaka — Nagasaki — Szanghaj — Honkong — Singapur — Batawia — Saint Louis — Durban — Św. Helena — Antwerpia — Gdynia) zyskując sobie zasłużoną sławę. Podczas II wojny światowej internowany był w Szwecji. W 1945 roku wrócił do kraju i do tej pory służy jako statek szkolny przyszłym oficerom naszej floty handlowej.

Pytanie 2

JAK NAZYWA SIĘ TEN ŻAGLOWIEC?

Na stronie tej znajduje się osiem rysunków rozmieszczonych dowolnie. Każdy jednak rysunek łączy się tematycznie z treścią jednego zadania. Należy więc do jednego zadania dobrać odpowiedni rysunek, czyli utworzy 8 par.

Rozwiązanie konkursu jest więc dwuetapowe. W pierwszym etapie do drugiej rubryki kuponu konkursowego przy numerze zadania wpisujemy **literę odpowiadającego mu rysunku.**

W drugim etapie do trzeciej rubryki kuponu wpisujemy odpowiedzi na kolejne pytania.

Kupon konkursowy należy wyciąć (lub przerysować) ze „Świata Młodych" i po wypełnieniu nakleić na **kartę pocztową.** Jest to bardzo ważne, gdyż **odpowiedzi w kopertach nie będą brały udziału w losowaniu nagród.**

Na odwrocie karty pocztowej podajcie imię i nazwisko oraz swój dokładny adres i wyślijcie rozwiązanie pod adresem: Red. „Świata Młodych", Warszawa, ul. Mokotowska 24.

Termin przysyłania rozwiązań upływa z dniem 26 czerwca.

Na zwycięzców czeka 50 bardzo atrakcyjnych NAGRÓD. Jakich? Zobacz na str. 1.

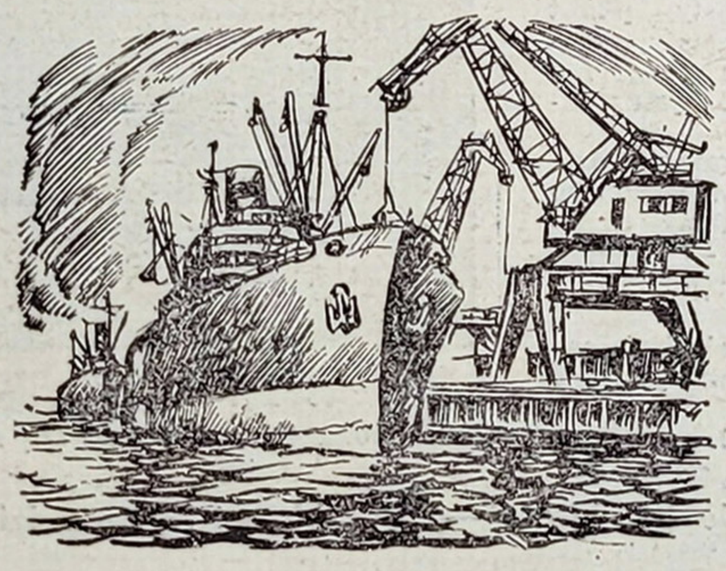

D

ZADANIE 6

NASZA FLOTA handlowa pod koniec 1968 roku liczyła 237 statków o łącznej nośności 1 722 837 DWT. Jednostki pod biało-czerwoną banderą zawijają niemal do wszystkich ważniejszych portów świata.

Dynamiczny rozwój naszej floty zaczął się od zbudowania w Polsce pierwszego statku (rudowęglowca) o nośności 2 600 DWT. Całkowita jego długość wynosi 87 m, szerokość 12,3 m, zanurzenie — 5,38 m.

Dziś nasz przemysł stoczniowy potrafi budować kolosy o nośności kilkudziesięciu tysięcy DWT. Największym naszym statkiem jest M/s „Manifest Lipcowy" o nośności 55 000 DWT. Jego długość wynosi aż 218,5 m, szerokość — 32,2 m, zanurzenie — 12,4 m.

Pytanie 6

JAKĄ NAZWĘ OTRZYMAŁ PIERWSZY ZBUDOWANY W POLSCE STATEK?

ZADANIE 7

POLSKA posiada trzy duże stocznie — w Gdańsku, Gdyni i Szczecinie. Historia naszego przemysłu stoczniowego jest bardzo krótka, w 1949 roku zaczynaliśmy od zera. Po dwudziestu latach staliśmy się jednym z większych producentów statków na świecie. Do chwili obecnej w trzech naszych stoczniach zbudowaliśmy 1000 jednostek o łącznym tonażu prawie 4 500 000 ton! Z tej liczby ponad 660 statków o nośności 3,3 miliona DWT, czyli 74 proc. całej produkcji sprzedaliśmy armatorom zagranicznym. Największym odbiorcą naszych statków jest Związek Radziecki. Właśnie armator radziecki zakupił nasz tysięczny statek — przemysłową bazę rybacką „Nowaja Ładoga".

Pytanie 7

JAKIE IMIONA NOSZĄ NASZE STOCZNIE W GDAŃSKU, GDYNI I SZCZECINIE?

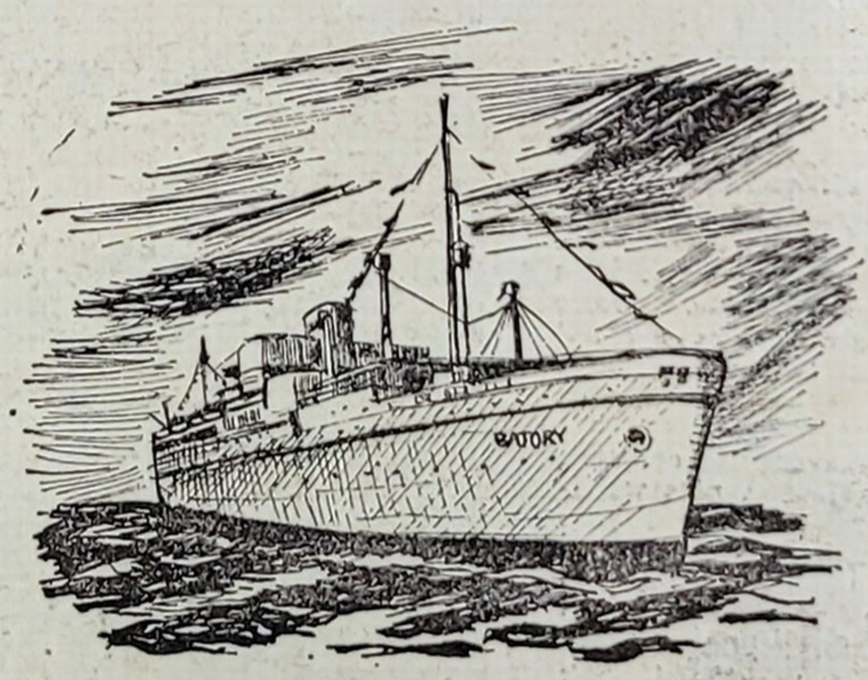

G

B

ZADANIE 4

POLSKI OKRĘT podwodny „Orzeł" w czasie ostatniej wojny rozsławił bohaterstwo i odwagę naszych marynarzy na całym świecie.

Wypełniając przez dwa tygodnie zadania bojowe w pobliżu Helu, 15 września 1939 roku zawinął do portu jednego z zaprzyjaźnionych z Polską państw, aby wysadzić na ląd chorego dowódcę. Tam władze portowe bezprawnie internowały nasz okręt.

Po trzech dniach „Orzeł", częściowo rozbrojony i pozbawiony map, wymknął się z pułapki. Kluczając kilka tygodni po Bałtyku przedarł się wreszcie przez strzeżony przez hitlerowców Sund na Morze Północne i 14 października dotarł do Anglii. Bohaterski wyczyn „Orła" jest bez precedensu w historii nie tylko polskiej marynarki wojennej, ale i wszystkich bander świata.

Pytanie 4

JAK NAZYWA SIĘ PORT, W KTÓRYM „ORZEŁ" ZOSTAŁ INTERNOWANY I Z KTÓREGO WYDOSTAŁ SIĘ NA PEŁNE MORZE?

ZADANIE 3

M/S „STEFAN BATORY" jest liniowcem flagowym polskiej marynarki handlowej. Pod biało-czerwoną banderą pływa od niedawna. Poprzednikiem obecnego transatlantyka był M/S „Batory", który od 1936 roku służył wiernie w polskiej flocie. W latach II wojny światowej uważany był za szczęśliwy statek, gdyż ze wszystkich opresji udawało mu się wyjść obronną ręką. Pod polską banderą pływał w tym czasie jako transportowiec, brał udział w wielu ważnych operacjach morsko-lądowych. Jego następca M/S „Stefan Batory" przejął chlubne tradycje starego transatlantyka i tak jak on pływa obecnie na szlaku...

Pytanie 3

WŁAŚNIE, NA JAKIM SZLAKU PŁYWA NASZ FLAGOWIEC M/S „STEFAN BATORY" I KTÓRY Z NASZYCH PORTÓW JEST JEGO PORTEM MACIERZYSTYM?

C

ZADANIE 5

...„PO KRWAWYCH WALKACH o przełamanie Wału Pomorskiego o wschodzie słońca 18 marca 1945 roku dobiliśmy do morza, od strony latarni morskiej" — wspomina jeden z uczestników tego historycznego wydarzenia Władysław Spodymka, żołnierz 4 Dywizji im. Jana Kilińskiego. — „Pamiętam to miejsce do dziś. Bałtyk zobaczyłem wtedy po raz pierwszy w życiu. Szare fale z białymi grzywami piany... W fale te major Kamiński rzucił sygnet z orzełkiem. A potem delegacja pułku przyszła nad brzeg morza. Mnie przypadła zaszczytna rola niesienia pułkowego sztandaru. Zanurzyłem w falach Bałtyku biało-czerwony sztandar, a następnie odbyły się uroczyste zaślubiny z morzem. Przyrzekaliśmy nigdy się z nim nie rozstawać i bronić naszego wybrzeża..."

Pytanie 5

JAK NAZYWA SIĘ PORT, W KTÓRYM ODBYŁY SIĘ UROCZYSTOŚCI ZAŚLUBIN Z MORZEM?

F

E

ZADANIE 8

PRZED WOJNĄ, w roku 1938, nasze statki rybackie złowiły 12,5 tys. ton ryb. W roku 1968 — trzydzieści razy więcej, tzn. 385,5 tys. ton. Blisko trzynastotysięczna armia rybaków ma dziś do dyspozycji 152 statki dalekomorskie (trawlery-zamrażalnie-przetwórnie), 555 kutrów rybackich oraz 756 łodzi motorowych. Nasze rybołówstwo dysponując nowoczesnymi jednostkami połowowymi wyszło dziś z ciasnego Bałtyku na szerokie wody Oceanu Atlantyckiego. O ile na Bałtyku łowimy obecnie około 127 tys. ton ryb, to na łowiskach atlantyckich i Morza Północnego ponad 257 tys. ton.

Pytanie 8

WYMIEŃ NAZWY PRZYNAJMNIEJ TRZECH POLSKICH PORTÓW RYBACKICH, WYŁĄCZAJĄC Z TEGO GDAŃSK, GDYNIĘ, SZCZECIN I KOŁOBRZEG.

H

MORZE, NASZE MORZE...
Kupon konkursowy

NUMER ZADANIA	LITERA RYSUNKU	ODPOWIEDŹ
1		
2		
3		
4		
5		
6		
7		
8		

WILKI na GRANICY

ALEKSANDER WIĄCEK
JERZY RUSZCZYŃSKI

ODCINEK 15.

JUŻ PO PARU MINUTACH Wierzba doczołgał się do przyjaciela i słuchał jego objaśnień:

— Przyszedłem tu za grabarzem, tak jak kazałeś, ale on mnie nie widział. Otworzył drzwi od domku swoim kluczem, a potem gwizdnął trzy razy i z tej zarośniętej altanki w ogródku wylazł śpiewak. Najpierw obaj łazili po całym domu, słyszałem ich słowa na strychu. Teraz usiedli w pokoju od frontu i coś tam gadają, ale ja przecież nie rozumiem po niemiecku.

— Poczekaj tu, stary — zdecydował Wierzba — a ja podczołgam się ostrożnie pod okno i spróbuję coś usłyszeć.

Sierżant doszedł powolutku na palcach do narożnika domu. Ale i tu dochodziły do niego tylko strzępki słów. Trzeba było dalej ryzykować. Wierzba ostrożnie wczołgał się w grządkę kwiatów pod uchylonym oknem. Doszedł go wyraźny głos grabarza:

— I wcale nie widziałeś mojej Grety?

— Jakiej Grety? Zapomniałeś? Ona ma teraz na imię Irma. Nie mogłem zobaczyć się z nią, bo jak tylko ją nasi chłopcy odbili, to zaraz uciekła. Mam nadzieję, że wróci, bo jeszcze nie spełniła zadania.

— Wróci do Polski, to pewne, ale nie tutaj. Już ją tu widzieli, nie można drugi raz ryzykować.

— A kiedy się z nią zobaczysz? — pytał dalej śpiewak.

— Za tydzień.

— A co teraz będziesz robić?

— Nie twój interes — zdenerwował się grabarz. — Ostatecznie, który z nas tu rozkazuje? Przecież nie będę tu siedział. Dobrze, że mnie ci idioci puścili, ale na drugi raz może się nie udać. Nic tu po mnie, trzeba wiać. Muszę tylko jeszcze pojechać do Herberta, ułożyć dalszy plan, a potem pojadę do Monachium. Nie bój się, będę stamtąd o tobie pamiętał. Jak przyślę moich ludzi, to im pokażesz, które groby mają kopać. Pamiętasz?

— Dobra jest, będę pamiętać. Tylko im powiedz dokładnie, o które chodzi, żebym zamiast EM-PI nie dał im granatników.

— Dostaniesz dokładne wskazówki — uspokajał go grabarz.

— Ale plan naszej kryjówki mógłbyś mi zostawić.

— Jeszcze czego, żebyś mi wszystko zagrabił? Nie ma głupich. Jeszcze tu przyjadę i zabiorę, co mi będzie potrzeba.

— A mnie się nic nie należy?

— Owszem, ale dopiero jak ja będę brać. Jeszcze nie pora.

— A jak ciebie gdzieś diabli wezmą? To co?

— Taki z ciebie przyjaciel?

— Nie myśl tak, Johann. Nie o to mi chodziło. Tylko co będzie, jak znajdą przy tobie plany?

— Nie bój się, plany tu zostaną.

— Gdzie? — nagabywał śpiewak.

— Nic ci do tego.

— A nieprawda. Ja wiem, gdzie są nasze skarby, sam je znajdę.

— Aaa, to takiś dobry! Okazało się, że jesteś jednak już tylko głupi August. Dobrze, że się przyznałeś. Wiesz przecież, co muszę teraz z tobą zrobić. Trudno, sam chciałeś.

— Nie, nie, Johann — błagał śpiewak. — Nie trzeba, daruj, ja nie będę...

Były to ostatnie słowa, jakie usłyszał Wierzba. Teraz tylko odgłosy kilku ciężkich ciosów, okrzyk bólu, potem przejmująca cisza. Sierżant z trudem powstrzymał się od interwencji. Zdawał sobie dokładnie sprawę, że musi pozostać niedostrzeżony przez grabarza, który sądząc po odgłosach został zwycięzcą w tej krótkiej walce. Pamiętając z rewizji rozkład domu zorientował się, że grabarz wybiegł do kuchni, z której wrócił po chwili. Wierzba poczuł wyraźnie zapach rozlewanej nafty, po czym w kącie pokoju, w który stało łóżko ze stosem pierzyn, wybuchł nagle ogień. W tym samym momencie otworzyły się drzwi wejściowe i stanął w nich grabarz. Rozejrzał się dookoła, lecz nie zauważył leżącego w kwiatach sierżanta... Podbiegł wzdłuż ściany domu, znikł za narożnikiem.

— Już się tam nim Szpak zajmie — pomyślał Wierzba. — Jemu łatwiej, on jest w cywilu.

Jednym skokiem znalazł się w zadymionej izbie. Z trudem poznał rozciągniętego na wznak na środku pokoju śpiewaka. Pierwszą jego myślą było jednak nie ratowanie człowieka, lecz gaszenie pożaru. Paliło się jeszcze tylko samo łóżko. Porwał pierwszą z brzegu pierzynę za nie objęty płomieniami narożnik, pociągnął do okna, otworzył je szeroko, wyrzucił ją do ogródka. Za nią następną pierzynę, poduszkę, potem prześcieradło. Tlący się materac przydusił ściągniętą ze stołu serwetą, po czym przyniósł z kuchni wiadro wody i zalał resztki ognia. Śpiewak oprzytomniał już nieco, zakrztusił się kaszlem. Wierzba wziął go pod pachy, wyciągnął przed dom. Zostawił go pod opieką nadbiegającego kierowcy willysa, obszedł dom z drugiej strony. Grabarza ani Szpaka nie było już widać.

— Już mu lepiej, panie sierżancie — zaraportował kierowca.

Śpiewak niezbyt przytomnie rozglądał się po otoczeniu, rozcierał obolałą głowę.

— Skocz, Władek, po samochód — rozkazał Wierzba — odstawimy ptaszka. Straszna z niego ofiara, ale zasługuje na państwowy wikt i nocleg. Dziś ja sobie trochę poprowadzę, a ty pilnuj naszego pasażera.

Władek przyprowadził willysa, po czym przesiadł się na tylne siedzenie i wyjął pistolet z kabury.

Stojący obok śpiewak grzebał coś najpierw w kieszeni

marynarki, schylił się, oglądając jakby swoją stopę, po czym usiadł na przednim siedzeniu. Wierzba dawno nie prowadził wozu, włączył silnik, rozgrzał go nieco, przez omyłkę wrzucił wsteczny bieg i ruszył. Po paru metrach zahamował ostro. Był już zmierzch, więc włączył reflektory. Przed samą prawie maską wozu leżał na drodze niebieski papier. Wierzba wyskoczył z samochodu, podniósł kopertę. Wyjął ze środka plik zdjęć. Same niemieckie mundury.

— Nie udało się, ptaszku. Posiedzisz sobie ty teraz zdrowo.

Po paru godzinach wrócił Szpak wymęczony, brudny i wściekły. Grabarz ulotnił się w lesie jak kamfora.

C.d.n.

NIKOTYNA TWÓJ WRÓG !

Dziś w naszej ostatniej w tym roku szkolnym rozmowie o szkodliwości palenia papierosów zabiera głos — specjalnie przez nas zaproszony — kierownik Poradni Antynikotynowej w Poznaniu, DR MED. JOZEF GRANATOWICZ.

PALENIE TO RODZAJ CHOROBY

WASZE ARTYKUŁY i dyskusje w związku z alarmem „Nikotyna Twój Wróg" wzbudziły duże zainteresowanie czytelników. Odczuwa to nasza Poradnia Antynikotynowa w Poznaniu. Codziennie otrzymujemy po jakieś 10 listów od młodych palaczy, często uczniów szkół podstawowych. Dziewczęta i chłopcy opowiadają w nich, jak nauczyli się palić, jak coraz silniej ulegają temu nałogowi. Chcą rzucić palenie, proszą o pomoc.

„Jak to dobrze się złożyło, że przyczytałam Pana wywiad na temat palenia papierosów — pisze dziewczyna podpisująca się „Nastolatka" — *Długo marzyłam o tym, aby znaleźć człowieka, który by mi pomógł. Rozumiem, że jestem młoda i nikotyna bardzo mi szkodzi, ale cóż poradzę sama? Wpadłam w nałóg. Wszystko zawdzięczam swoim koleżankom, które ciągle nalegały: „zapal, co ci to szkodzi".*

Sugerując się zachętą koleżanek, że schudnę, zaczęłam palić. Okazało się, że postąpiłam nierozsądnie.

Chodzę do drugiej klasy liceum, mam 17 lat. Jestem niskiego wzrostu. Martwię się, że właśnie palenie papierosów wpłynęło w dużym stopniu na mój wzrost. Z chęcią odzwyczaiłabym się od palenia papierosów, ale jest to wysiłek ponad moje siły. Mieszkam w internacie. Jak koleżanki palą, to mnie też ciągnie. Jeszcze raz proszę o pomoc".

Nastolatka ma rację, że palenie papierosów nie tylko jej nie pomogło, lecz przeciwnie zaszkodziło. Nawet jeśli obecnie tak wyraźnie tego nie odczuwa.

Następstwa palenia przeważnie uwidaczniają się dosyć późno, po roku, po kilku latach, nieraz nawet po kilkunastu. Nasilają się one powoli, podstępnie. Odporność młodego palacza na różne choroby jest znacznie mniejsza niż niepalącego. W czasie każdorazowego zapalenia papierosa przyśpiesza się akcja serca. Wpływa to na gorsze ukrwienie wszystkich tkanek i przyczynia się do powstawania takich chorób jak nadciśnienie, uszkodzenia mięśnia sercowego. Nikotyna działając na automatyczny układ nerwowy wywołuje skurcze tętnic. Palacz nie ma też apetytu, ponieważ sok żołądkowy nie zostaje zobojętniany przez przyjęty pokarm. Często u palacza powstaje nieżyt błony śluzowej żołądka. Nie wspominam już o innych chorobach występujących rzadziej i raczej w wieku dojrzałym. Szkodliwość palenia jest tym większa, im wcześniej zaczyna się palić.

Na podstawie dokładnego przebadania w odstępie trzech lat kilku tysięcy uczniów palących i niepalacych z tego samego rocznika dr Saever stwierdził, że młodzi palacze byli przeciętnie o 7 cm niżsi od niepalących. Nastąpiło też u nich przyhamowanie rozwoju klatki piersiowej o około 10 procent.

Ale to tylko jedna strona medalu. Palenie wywiera też demoralizujący wpływ na postawę i charakter młodego człowieka. Zwykle zaczyna się od podbierania papierosów rodzicom czy innym osobom dorosłym, następnie sięga się po pieniądze na zakup papierosów. Początkowo w każdym razie na zakup papierosów, a później bywa różnie...

Palacze mają większe pragnienie, bowiem kilkanaście minut po wypaleniu papierosa występuje suchość w ustach. Gaszą je najpierw oranżadą lub innym płynem, później często piwem, winem.

Zanim więc dacie się namówić na zapalenie pierwszego papierosa, zastanówcie się nad tymi wszystkimi konsekwencjami. Wierzcie mi, palenie nikomu nie dodaje chwały. Ci, którzy nie palą, powinni być dumni, że nie dali się namówić. Życzę im, aby nadal stronili od tej trucizny.

Tym, którzy zdecydowali się rzucić palenie, chętnie postaram się pomóc. Możecie nadal pisać do poradni.

Jednym i drugim życzę silnej woli!

DR MED.
J. GRANATOWICZ
Poradnia Antynikotynowa
Poznań
ul. Mickiewicza 2.

KOŃCZYMY DYSKUSJĘ O PALENIU. ALARM „NIKOTYNA TWÓJ WRÓG" TRWA JEDNAK DALEJ! NIE DAJEMY SIĘ NAMÓWIĆ NA ZAPALENIE PAPIEROSA! PALACZOM ODWAŻNIE MÓWIMY, CO MYŚLIMY O SZKODLIWOŚCI PALENIA I O NICH SAMYCH!

Dokończenie ze str. 1

rajski żywot, że nawet nie potrzebują dotykać ziemi?... Uznano, że bujają stale w powietrzu i żywią się niebieską rosą. Nazwano je ptakami rajskimi.

Portugalskim i holenderskim żeglarzom płacono jeszcze długo ogromne sumy za skórki rajskich ptaków, przywożone z wysp, rozsianych wokół Australii. Przyrodnicy zaś mieli sporo kłopotu z ich klasyfikacją...

Legenda prysła dopiero wówczas, gdy sami Europejczycy zaczęli się nieco śmielej posuwać w głąb puszcz Nowej Gwinei i Wysp Moluckich. Okazało się, że nawet najpiękniejsze okazy rajskich ptaków w rzeczywistości nogi posiadają i chodzą po ziemi! I wówczas nastąpiła rzecz komiczna! Do wcześniej spreparowanych przez tubylców ptaków zaczęto dorabiać łapki zupełnie dowolnych okazów. Przyrodnicy byli więc nadal w kłopocie...

Ptaszek jest upierzony dość skromnie, ale za to — cóż za fantastyczny strój ma na głowie!

RAJSKIE PTAKI chodzą po ziemi

Żywe rajskie ptaki pojawiły się dopiero w 1882 roku w londyńskim Ogrodzie Zoologicznym. Równocześnie weszła w życie moda na przepiękne, barwne pióra, używane do ozdoby damskich kapeluszy i sukien. W Nowej Gwinei ginęły całe dziesiątki tysięcy nieszczęsnych ptaków. Działo się tak aż do I wojny światowej. Zachodziła obawa, że rajskie ptaki ulegną całkowitej zagładzie.

Na szczęście moda strojenia się w pióra minęła. Ograniczono także wywóz rajskich ptaków do ogrodów zoologicznych. Obecnie ich piór używają do obrzędowych strojów tylko Papuasi. No i wreszcie przyrodnicy mogli „uporządkować" pewnie już wszystkie gatunki rajskich ptaków! Choć kto to wie, skoro dżungle Nowej Gwinei nie są jeszcze tak dokładnie zbadane... (ag)

Wyciąć Wypełnić Przesłać

Czytelnikom „ŚWIATA MŁODYCH"
interesujące książki poleca:

POWSZECHNA KSIĘGARNIA WYSYŁKOWA

Warszawa — 1, ul. Nowolipie nr 4

Ilość egz.	Zamówienie — Autor — Tytuł	Cena zł
....	K. Makuszyński, M. Walentynowicz — AWANTURY I WYBRYKI MAŁEJ MAŁPKI FIKI-MIKI	28.—
....	N. Gernet, G. Jagdfeld — ZGINĄŁ SMOK Bohaterowie poszukujący zguby, przeżywają wiele zabawnych przygód.	22.—
....	A. Bahdaj — PIRACI Z WYSP ŚPIEWAJĄCYCH	15.—
....	H. Ożogowska — DZIEWCZYNA I CHŁOPAK CZYLI HECA NA 14 FAJEREK	14.—
....	S. Platówna — TOMEK, EWA I INNI Dzieje chłopca, który zostaje podstępnie wciągnięty do przestępczego gangu młodzieżowego.	15.—
....	R. Kipling — KAPITANOWIE ZUCHY Świetna powieść dla młodzieży z „Klubu Siedmiu Przygód".	14.—
....	E. W. Hildick — TROPICIELE Druga, doskonała powieść z „Klubu Siedmiu Przygód".	10.—
....	L. M. Montgomery — DOLINA TĘCZY. RILLA ZE ZŁOTEGO BRZEGU Dalsze losy Ani z Zielonego Wzgórza.	50.—
....	A. Fadiejew — MŁODA GWARDIA t. 1/2 Znana powieść o działalności konspiracyjnej młodzieżowej organizacji.	18.—
....	L. Pijanowski — PODRÓŻE W KRAINIE GIER Książka na temat gier towarzyskich.	36.—
....	H. Wilk — WYGRAĆ NA OBCYM RINGU Relacja o dramatycznej karierze sportowej polskiego boksera.	20.—

Uwaga! Książki te można również nabyć w miejscowych księgarniach „D.K."
Zamawiam wyżej wymienione ilości książek i proszę o przesłanie ich za zaliczeniem pocztowym pod wskazanym adresem:

Nadawca:

..... Nazwisko i imię

..... poczta — powiat

..... miejscowość, ul., nr domu

..... województwo

Przesyłkę zobowiązuję się wykupić natychmiast po jej nadejściu.

..... data podpis

DRUK

znaczek pocztowy 20 gr.

Powszechna Księgarnia Wysyłkowa
Warszawa — 1
ul. Nowolipie nr 4
K-167

„SWIAT MŁODYCH" — GAZETA HARCERSKA — ukazuje się we wtorki i piątki. REDAGUJE ZESPÓŁ. Red. nacz. JERZY MAJKA, tel. 21-15-61. Sekretarz redakcji — 28-25-48. Sekretariat admin. 21-15-61, Wydawnictwo „PRASA MŁODZIEŻOWA I SPORTOWA" RSW „Prasa" W-wa, ul. Bagatela 14. Biuro ogłoszeń — W-wa, ul. Wspólna 61 Tel. 21-21-29. Druk Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa", W-wa, Marszałkowska 3/5. Prenumerata miesięczna zł 4.00, kwartalna zł 12.00. Wpłaty przyjmują Urzędy Pocztowe i listonosze wiejscy do dnia 15 każdego miesiąca. Wpłat dokonywać również można na konto PKO Nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch" W-wa, ul. Towarowa 28 ADRES RED.: WARSZAWA, UL. MOKOTOWSKA 24.
Zam. 2586 K-67

KORESPONDENCJA WŁASNA Z CZECHOSŁOWACJI

„SZÓSTKA ODWAŻNYCH"

Z ULICY KOŚCIELNEJ

ULICA KOŚCIELNA w Jabloncu nad Nysą właściwie niczym się nie różni od innych. Jak większość ulic w tym miasteczku, położonym w Górach Izerskich w północnych Czechach, opada stromo w dół lub — jeśli patrzeć na to z przeciwległej strony — ostro wznosi się w górę. Jablonec rozłożył się bowiem na kilku wzgórzach i spacery po mieście przypominają górskie wędrówki.

Właśnie przy Kościelnej, naprzeciw hotelu „Zlaty Lev" mieści się harcówka pionierskiej drużyny noszącej nazwę „Szóstka Odważnych", działającej przy miejscowym komitecie blokowym. Do pionierskiej izby wchodzi się wprost z ulicy, tak jak do sklepu. Już od drzwi rzuca się w oczy ogromny plakat ze szkicem jakiejś tajemniczej drogi, głową Indianina i jakimiś dziwnymi nazwami: „Kołczan bez strzał", „Zawiane ślady", „Lecąca strzała", „Łowy na papużkę", „Dolina niewidomych", „Droga strachu", „Skała deszczu", „Zdradliwe moczary"... Poniżej na ścianie wisi sześć kołczanów z wyhaftowanymi, niezrozumiałymi dla niewtajemniczonego napisami. Wszystko to pamiątki z okresu, kiedy drużyna organizowała przez szereg zbiórek grę polową „Sla-

dami wodza Hiawathou".

Tematyka gry oparta była na poemacie amerykańskiego pisarza z XIX wieku, Henry Wadswortha Longfellowa, opiewającym historię półlegendarnego wodza Indian, Hiawathou. (W Polsce utwór ten znany jest pod tytułem „Pieśń o Hajawacie"). Pomysł zabawy zaproponował drużynom miesięcznik „Pionierska Sztafeta". Napisy na szkicu, które mnie tak zaintrygowały, stanowiły kryptonimy różnych prób. Przechodziło przez nie kolejno wszystkie sześć zastępów. Tyle ich bowiem liczy drużyna i od tej liczby wzięła ona swoją nazwę.

Któregoś dnia każdy zastęp otrzymał „kołczan bez strzał". Wyhaftowany był na nim — częściowo alfabetem Morse'a, częściowo szyfrem — jakiś rozkaz. Wzywał on do stawienia się na pierwszą próbę. A

później za każdym kryptonimem kryła się nowa przygoda. Na „zawianych śladach" zastępy maszerując lasem musiały odnaleźć piętnaście różnokolorowych skrawków papieru. Oczywiście najwięcej punktów uzyskiwało się za wytropienie zielonych. „Łowy na papużkę" polegały na odnalezieniu w pobliżu czegoś rzadko spotykanego w lesie, jakiegoś dziwu przyrody. W „dolinie niewidomych" z zawiązanymi oczyma trzeba było pokonać wcale nie łatwy tor przeszkód.

Ale gra była nie tylko zabawą. Wykonując indiańskie totemy dziewczęta i chłopcy uczyli się sporządzać barwniki z leśnych ziół i innych roślin. Wędrując po okolicy według szkiców poznawali znaki topograficzne, nauczyli się posługiwać kompasem, wyznaczać drogę „znakami indiańskimi". Na „skale deszczu" opanowali umiejętności rozpalania i utrzymywania ogniska w warunkach niepogody.

Ściany harcówki opowiadają i o innych przedsięwzięciach drużyny. Na honorowym miejscu wisi, na przykład, dyplom przyznany „Szóstce Odważnych" przez Adama z Herzmanovic, średniowiecznego rycerza, pana na zamku w Navarovie. Z zamku tego do dnia dzisiejszego zachowały się tylko ruiny, ale stanowią one interesujący cel turystycznych wy-

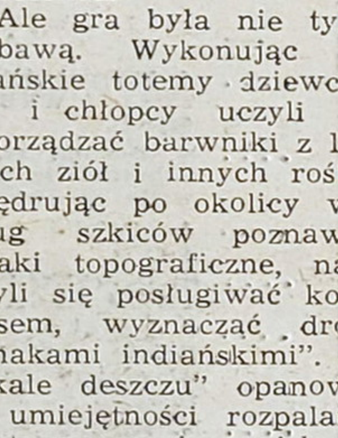

cieczek. Przy porządkowaniu tych ruin drużyna pracowała przez dłuższy czas, no i — jak widać — musiała się wyróżnić.

Tuż obok na innym dyplomie stwierdza się, że *„Powiatowa Rada Pionierska w Jabloncu nad Nysą przyjmuje Pionierską Drużynę „Szóstka Odważnych" do „Kręgu Zaufanych" i na potwierdzenie wykonania pionierskich czynów przyznaje ten list zaufania".*

Przyjęcie do „Kręgu Zaufanych" — po czesku „Kruhu Věrnych" — stanowi w powiecie Jablonec najwyższe wyróżnienie.

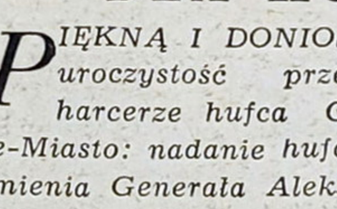

Spośród 38 drużyn dotychczas tylko 12 jest posiadaczami takich dyplomów.

Na dużej tablicy między tymi dyplomami można obejrzeć fotogazetkę z ostatnich wycieczek drużyny i herby innych drużyn pionierskich z powiatu jabloneckiego. Niektóre z nich — tak herby, jak i zresztą nazwy — są bardzo pomysłowe; często wiążą się ze specjalizacją drużyn. Są więc „Strażnicy gór", „Wędrownicy", „Orły", „Jaskółki" i... „Egamon". Ta ostatnia drużyna interesuje się sprawami ochrony przyrody, a dziwna nazwa jest skrótem pochodzącym od łacińskiego zdania „ego amo natura" czyli „kocham przyrodę".

Specjalizują się nie tylko drużyny ale i samodzielne zastępy. Bo tam, gdzie nie ma drużynowego, a są dziewczęta i chłopcy, którzy chcieliby należeć do organizacji pionierskiej, tworzy się w powiecie jabloneckim samodzielne zastępy. W jednym z nich noszącym nazwę „Myśliwce", działa pięciu chłopaków, z których każdy ma psa. Obok innych zajęć na każdej zbiórce zajmują się tresurą swoich ulubieńców.

W harcówce „Szóstki Odważnych" jest też kącik polski. Znajduje się w nim biało-czerwona chusta, kilimek z herbem Wrocławia i album „Harcerstwo". Organizacja pionierska powiatu Jablonec utrzymuje bowiem od pięciu lat bliskie kontakty z Hufcem ZHP w Jeleniej Górze. Każda drużyna pionierska ma zaprzyjaźnioną drużynę harcerską. „Szóstka Odważnych" przyjaźni się z harcerzami z Kowar.

Miloslav Jira, sekretarz Powiatowej Rady Pionierskiej, pokazuje mi kronikę tej przyjaźni, grubą księgę liczącą już kilkaset stron. Wypełniają ją wspomnienia ze spotkań organizowanych po stronie polskiej i czechosłowackiej

oraz systematycznie, co roku odnawiane umowy o współpracy. Kilka stron zapełniają zdjęcia z pobytu czechosłowackich pionierów na obozie jeleniogórskiego hufca organizowanym w Kobylcu k. Poznania. W kronice został też odnotowany fakt założenia „Interklubu", do którego poza polskimi harcerzami i czechosłowackimi pionierami należą również pionierzy niemieccy z powiatu Freital w NRD.

Długo można by jeszcze ze ścian pionierskiej izby odtwarzać historię „Szóstki Odważnych" z ulicy Kościelnej, ale moi gospodarze z redakcji czeskiego pionierskiego tygodnika „Siedmiczka" spieszą się; na wieczór musimy zdążyć do Pragi. Żegnam się więc serdecznie z pionierami z Jablonca i od redakcji „Świata Młodych" wręczam im jeszcze jeden eksponat do polskiego kącika — album „Polska w fotografii artystycznej".

JERZY MAJKA

IMIĘ GENERAŁA ZAWADZKIEGO DLA HUFCA OPOLE—MIASTO

PIĘKNĄ I DONIOSŁĄ uroczystość przeżyli harcerze hufca Opole-Miasto: nadanie hufcowi imienia Generała Aleksandra Zawadzkiego i wręczenie sztandaru, ufundowanego przez społeczeństwo tego miasta.

Stanisława Zawadzka, wdowa po Generale, przedstawiła drogę życiową Aleksandra Zawadzkiego — bezkompromisowego bojownika o sprawiedliwość społeczną, wielkiego patrioty i internacjonalisty, serdecznego dla wszystkich ludzi pracy, komunisty, współtwórcy Ludowego Wojska Polskiego, działacza politycznego i gospodarczego, pioniera w tworzeniu zrębów naszej państwowości na Ziemiach Odzyskanych. Zastępca Naczelnika ZHP — dh Kazimierz Setlak gratulując harcerzom hufca Opole nadanie tak szczytnego miana — wyraził przekonanie, że okażą się godni swego Bohatera w dalszej pracy dla dobra naszej Ojczyzny.

W. Strzyżewski
Foto: J. Stemplewski